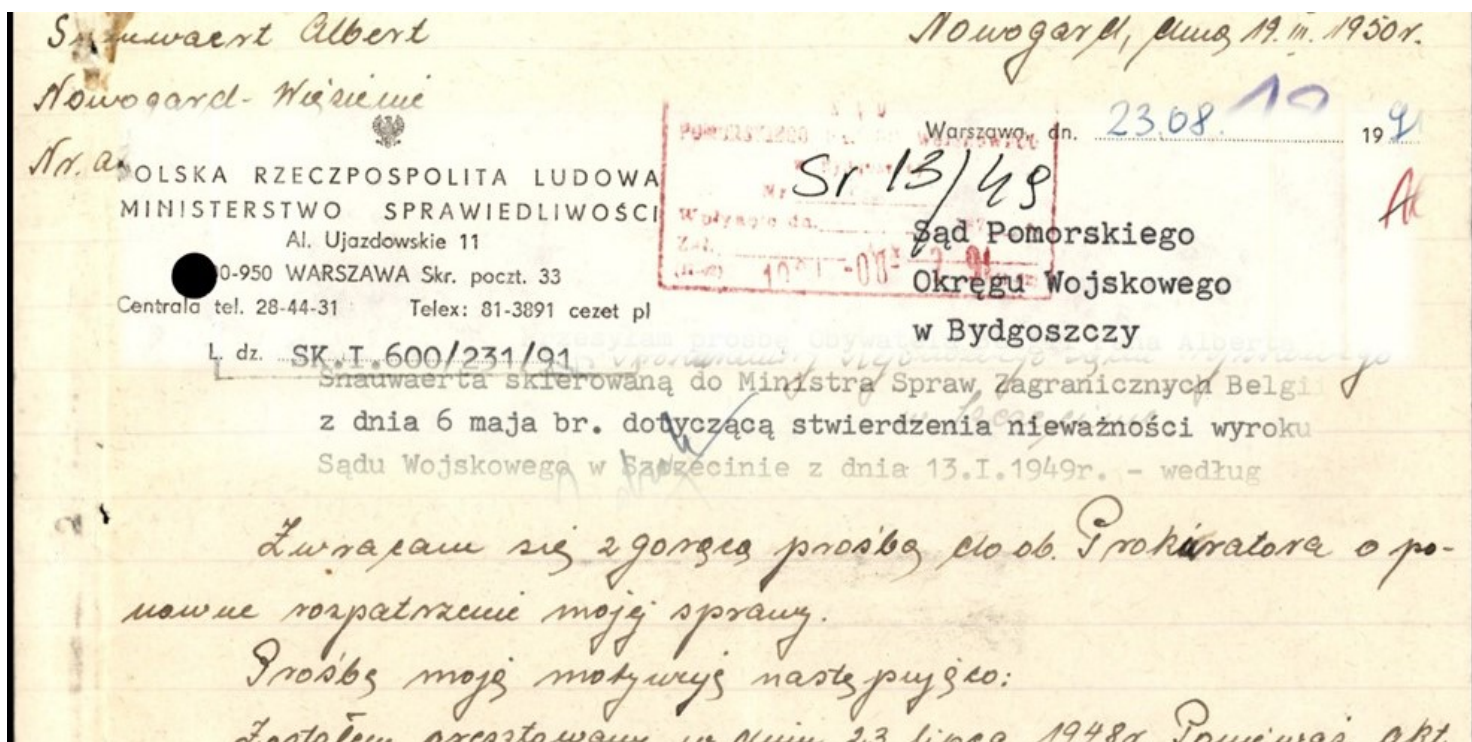


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/represje/90149,Imperialistyczny-szpieg.html>



ARTYKUŁ

Imperialistyczny szpieg?

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: JOANNA ŻELAZKO 11.03.2023

Sojusz zawarty w czasie II wojny światowej między Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Związkiem Sowieckim był wyrazem politycznego pragmatyzmu. Kiedy ustała jego przyczyna - upadła III Rzesza Niemiecka - stosunki wzajemne szybko zaczęły się pogarszać.

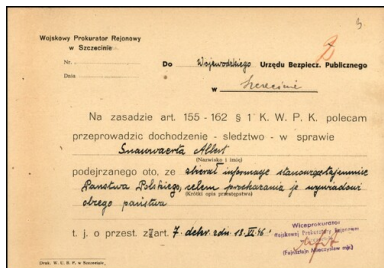
Sytuację tę dobitnie określił brytyjski premier Winston Churchill, kiedy 5 marca 1946 r. w Fulton powiedział:

„Od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem zapadła żelazna kurtyna dzieląc nasz Kontynent”.

Jednym z przejawów „zimnej wojny” między Wschodem a Zachodem było zdobywanie tajnych informacji na temat przeciwnika, najczęściej dotyczących kwestii militarnych. Dane o ilości, dyslokacji i uzbrojeniu wojska państw „bloku wschodniego” były na Zachodzie pożądane i zbierane. Natomiast w Polsce – wzorem ZSRS – kładziono duży nacisk na tropienie wrogów socjalistycznej ojczyzny, zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, a co za tym szło – hojnie szafowano oskarżeniami o szpiegostwo.

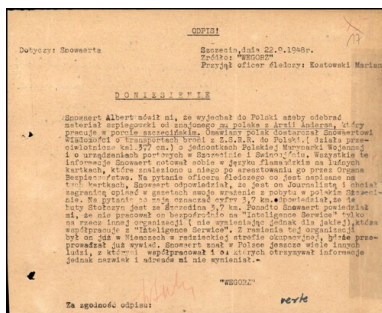


Rozkaz zatrzymania Alberta Snaauwaerta. Z zasobu IPN



Polecenie Wiceprokuratora Wojskowej Prokuratury

**Rejonowej w Szczecinie, mjr.
Mieczysława Fajnsztajna,
skierowane do Wojewódzkiego
Urzędu Bezpieczeństwa
Publicznego (WUBP) w
Szczecinie, by wszcząć
dochodzenie przeciwko Albertowi
Snauwaertowi. Z zasobu IPN**



**Donos do UB na Alberta
Snauwaerta. Z zasobu IPN**

Marynarz z „Britimari”

Dokładnie w rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN, 22 lipca 1948 r., do nabrzeża portu w Szczecinie przycumował szwedzki statek „Britimari”. Wśród załogi znajdował się dwudziestotrzyletni marynarz, obywatel Belgii, Albert Snauwaert. Ciekawy świata młody człowiek postanowił wykorzystać wolny czas i zejść na ląd, aby obejrzeć nieznanne mu miasto. Zainteresowany nowymi widokami, chciał je uwiecznić na zdjęciach. Następnego dnia, w ramach przygotowywania się do zwiedzania, zakupił plan miasta i portu, co miało mu pomóc w sprawnym poruszaniu się po Szczecinie. Był przyjaźnie nastawiony do napotkanych ludzi, próbował zagadywać i zawrzeć znajomość, żeby się dowiedzieć „z pierwszej ręki”, jak się żyje ludziom w Polsce: łatwiej czy trudniej niż na Zachodzie?

22 lipca 1948 r. do nabrzeża portu w
Szczecinie przycumował szwedzki statek
„Britimari”. Wśród załogi znajdował się

dwudziestotrzyletni obywatel Belgii, Albert Snauwaert. Młody człowiek postanowił wykorzystać wolny czas i zejść na ląd, aby obejrzeć nieznaną mu miasto.

Jednym z napotkanych przez marynarza mieszkańców Szczecina był Ludwik Fołta, późniejszy świadek w sprawie sądowej. Snauwaert miał go wypytywać o warunki życia, chciał wiedzieć, gdzie pracuje, ile zarabia, czy wystarcza to na godne życie, czy raczej wymusza skromne bytowanie? Jak mówił, przybysza ciekawiły również informacje na temat polskich okrętów wojennych, ich uzbrojenia, obsługi oraz czas trwania służby na morzu. Być może dlatego, że sam był marynarzem i niedawno odbywał obowiązkową służbę wojskową. W okresie powojennej odbudowy odradzały się ze zniszczeń nie tylko budynki mieszkalne, ale również budynki użyteczności publicznej, fabryki i lotniska. Snauwaert wypytywał o wszystko dookoła.

Czujny obywatel

Fołta opowiadał mu o tym, co widzieli, podzielił się też informacjami na temat stacjonującego w Szczecinie wojska. Polak okazał się niezwykle gościnnie, szybko zaprosił cudzoziemca do swojego mieszkania. Znajdowały się tam fotografie, którymi przybysz się zainteresował. Gdy dowiedział się, że są to polscy promieniści partyjni, poprosił o jedną „na pamiątkę”.

Jak później stwierdził Ludwik Fołta, dociekliwość marynarza i zainteresowanie okazywane sprawom związanym z wojskiem i lotnictwem, wzbudziły jego czujność. Słyszał przecież, że zachodni imperialiści chcą zniszczyć budujące się państwo „demokracji ludowej”, dlatego uznał, że Snauwaert może być szpiegiem. Wszystko mu się zgadzało: liczne pytania, wykonywanie zdjęć, zakupienie planu miasta czy wreszcie notatki robione przez Belga podczas opowieści na temat życia w Polsce. Zdaniem Fołty dowodziło to, że ma do czynienia z przedstawicielem siatki szpiegowskiej. Podał mu więc fałszywe informacje, a swoimi podejrzeniami, co do roli marynarza z „Britimari” podzielił się z funkcjonariuszami miejscowego urzędu bezpieczeństwa.



Zdjęcie sygnalityczne Alberta Snauwaerta wykonane po aresztowaniu go przez UB. Fot. z zasobu IPN

Belg uwięziony

Następnego dnia Albert Snauwaert został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa. Osadzony w areszcie WUBP w Szczecinie oczekiwał na wyjaśnienie swojej sytuacji. Jak wynika z napisanego przez niego kilka lat później pisma, przesłuchania prowadzone były w języku polskim, za pośrednictwem tłumacza przekładającego na niemiecki lub francuski. W czasie śledztwa funkcjonariusze UB uważnie prześledzili to, co robił w ostatnich latach. Z zeznań wynikało, że Snauwaert przebywał kolejno w Niemczech, Norwegii, Szwecji i Anglii. Do Belgii powrócił w styczniu 1948 r., aby odbyć służbę wojskową. Podczas pierwszych przesłuchań powiedział, że zdezerterował z wojska, ale już w następnych i w czasie rozprawy odwołał to. Twierdził, że z części służby został zwolniony – ze względu na stan zdrowia. Zmianę wersji wydarzeń uzasadniał tym, że wcześniejsze wyjaśnienia złożył pod przymusem. Biorąc pod uwagę brutalne metody, jakie stosowali funkcjonariusze UB w czasie przesłuchań, wydaje się to prawdopodobne, chociaż jednocześnie nie wyklucza to faktu, że pierwsza podana przez niego wersja mogła być prawdziwa.

Historia o szpiegowaniu

Oficerowie śledczy byli przekonani, że mają do czynienia ze szpiegiem. Przy pomocy bicia, sadzania na odwróconym taborecie, zmuszania do robienia przysiadów i pompek, trzymania o głódzie w karczerze „ustalili”, że podejrzany 12 lipca 1948 r. skontaktował się w Kopenhadze z przedstawicielami „obcego państwa”, z czasem sprecyzowali, że chodziło o pracownika ambasady angielskiej. Wtedy właśnie Snauwaert miał otrzymać szczegółowe instrukcje szpiegowskie. Jego celem w Polsce (według przesłuchujących) było zbieranie informacji z dziedziny wojskowości, szczególnie dotyczących floty wojennej, uzbrojenia, baz wojskowych itp. Zaś w celu ukrycia mocodawców zlecenia Belg zaciągnął się na szwedzki statek.

Oficerowie śledczy byli przekonani, że mają do czynienia ze szpiegiem. Przy pomocy bicia, sadzania na odwróconym taborecie, zmuszania do robienia przysiadów i pompek,

trzymania o głodzie w karczerze „ustalili”, że podejrzany 12 lipca 1948 r. skontaktował się w Kopenhadze z przedstawicielami „obcego państwa”.

Ostatecznie Snauwaert przyznał się, że prowadził działalność szpiegowską mającą „przyczynić się do zwalczania i zniszczenia komunizmu”. Na podstawie nielicznych zachowanych materiałów archiwalnych trudno jest dziś ze stuprocentową pewnością stwierdzić, czy faktycznie był szpiegiem. Z całą pewnością do winy przyznał się pod wpływem stosowania tortur przez funkcjonariuszy UB i nie potwierdził tego w latach 90., ale czy zrobiłby to, gdyby rzeczywiście zbierał informacje dla wywiadu?

Rozprawa odbyła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie. Z względu na rodzaj oskarżenia proces odbywał się przy drzwiach zamkniętych. Snauwaert miał wyznaczonego adwokata z urzędu – mec. Edwarda Hauskenechta, jednak należy pamiętać, że realne możliwości obrońców w tego typu procesach była ograniczone. Rozprawa odbywała się naprzemiennie w języku niemieckim i polskim, a akt oskarżenia został odczytany po polsku. Snauwaert tak to wspominał:

„(...) nie miałem możliwości obrony, gdyż sprawa była przeprowadzona w nieznanym wtedy dla mnie języku, a tłumacz, który był, tłumaczył niedostatecznie”.

Skazany i osadzony

Poselstwo Królestwa Belgii w Polsce nie zostało zawiadomione o aresztowaniu marynarza i jego procesie, dlatego na sali rozpraw nie było przedstawiciela tego kraju. 13 stycznia 1949 r. sędzia ppłk Kazimierz Stojanowski oraz ławnicy: por. Paweł Krauze i por. Zdzisław Pasternak orzekli, że Albert Snauwaert jest winny szpiegostwa oraz współpracy z angielskim wywiadem i na podstawie art. 7 dekretu 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa, skazali go na piętnaście lat pozbawienia wolności, które miał odbyć w więzieniach w Polsce. O tym, że sprawę potraktowano bardzo poważnie świadczy fakt, że procesowi przewodniczył sam szef WSR w Szczecinie oceniany przez przełożonych jako osoba umiejąca „w praktyce sądowej i w analizie zagadnień przeprowadzać linię partii”. Pozwalało to przepuszczać, że podczas rozprawy i w wyroku potwierdzone zostaną „ustalenia” oficerów śledczych.

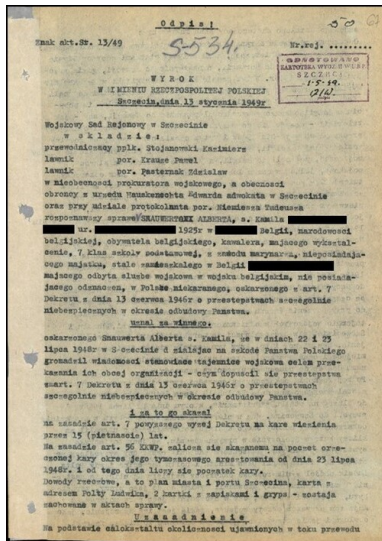
13 stycznia 1949 r. sędziowie WSR w Szczecinie orzekli, że Albert Snauwaert jest winny szpiegostwa oraz współpracy z angielskim wywiadem i skazali go na piętnaście lat pozbawienia wolności, które miał odbyć w więzieniach w Polsce.

Skazany próbował uzyskać zmniejszenie kary w sądzie drugiej instancji, wskazując na popełnione uchybienia proceduralne i naruszenia zasad procesowych. Jednocześnie podkreślał, że zeznania w śledztwie złożył pod przymusem, a Ludwik Fołta oskarżył go fałszywie. Argumenty przedstawione przez Snauwaerta nie pomogły mu. 12 kwietnia 1949 r. sędziowie NSW uznali, iż wyrok jest adekwatny do winy. Belga miał czekać pobyt w polskich więzieniach do sierpnia 1963 r.

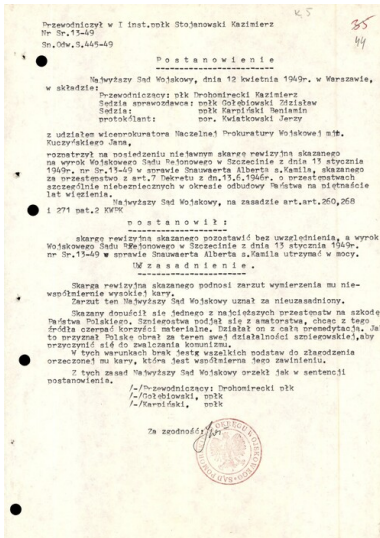
Początkowo wyrok odbywał w więzieniu w Szczecinie. 13 sierpnia 1949 r. został przeniesiony do Nowogardu, następnie do Rawicza i Strzelec Opolskich. Dostępnymi środkami usiłował odmienić swój los – składał do sądu próśby o ułaskawienie i o ponowne rozpatrzenie sprawy. Przebywając w więzieniu nauczył się języka polskiego, którego nie znał w czasie śledztwa i procesu. Snauwaert domagał się także kontaktu z przedstawicielami belgijskiej placówki dyplomatycznej i wyjaśnienia, dlaczego władze więzienne zatrzymują jego listy do rodziny. Wychowany w realiach cywilizacji zachodniej, nie mógł zrozumieć zasad rządzących totalitarnym państwem, gdzie normalne uprawnienia przysługujące więźniom urastały do rangi przywileju.



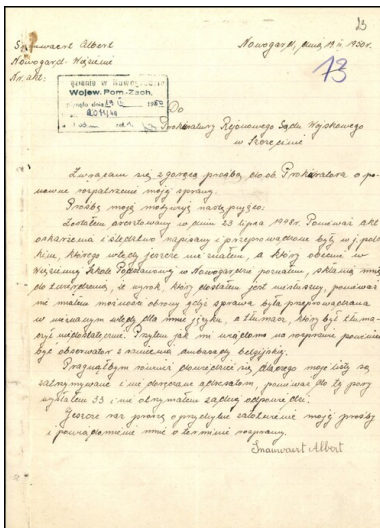
wskazuje, iż powinien zostać zwolniony z więzienia. Nie jest wykluczone, że było to działanie celowe, gdyż takie orzeczenie lekarskie pomagało niekiedy skazanemu szybciej odzyskać wolność. Jednak stan zdrowia Snauwaerta mógł się rzeczywiście pogorszyć ze względu na bardzo trudne warunki panujące wówczas w więzieniach.



**Pierwsza strona odpisu wyroku
Wojskowego Sądu Rejonowego w
Szczecinie, wydanego 13 stycznia
1949 r. przez skład pod
przewodnictwem pptk.
Kazimierza Stojanowskiego w
sprawie Alberta Snauwaerta. Z
zasobu IPN**

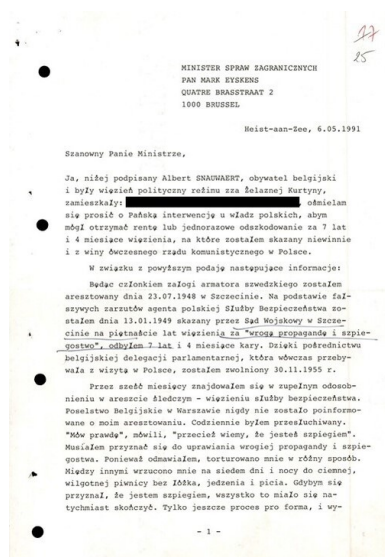


**Odpis postanowienia
Najwyższego Sądu Wojskowego,
który 12 kwietnia 1949 r. w
składzie pod przewodnictwem
płk. Kazimierza Drohomireckiego
odrzucił skargę rewizyjną w
sprawie Alberta Snauwaerta. Z
zasobu IPN**



**Prośba Alberta Snauwaerta do
wojskowej prokuratury w
Szczecinie o ponowne**

Prośba Alberta Snauwaerta skierowana do MSZ Królestwa Belgii w sprawie uznania za bezprawny wydanego na niego w 1949 r. wyroku - pismo przewodnie Ministerstwa Sprawiedliwości RP; 1991. Z zasobu IPN



Prośba Alberta Snauwaerta do belgijskiego MSZ o pomoc w uzyskaniu od władz polskich zadośćuczynienia za krzywdy, jakich doznał w wyniku aresztowania go w 1948 r., a potem, w 1949 r., skazania „z winy ówczesnego rządu komunistycznego w Polsce”; 1991 (s. 1). Z zasobu IPN

48
puszcza mnie do domu, obiecywano mi. Musiałem wypisać trzy różne historie, zanim moi oprawcy byli zadowoleni.

Potem był proces za sankcyjnymi drzwiami w sądzie wojskowym w Szczecinie. Była to prawdziwa komedia. Nie mogłem nawet przeczytać aktu oskarżenia. A nawet gdyby - sformułowano je po polsku - w języku, którego wówczas zupełnie nie znałem. Nie dopuszczono obserwatora ambasady Belgii w Warszawie. Przyszedł mi adwokat prosił tylko o łagodny wyrok. Cały proces nie trwał nawet godziny. Skazano mnie na piętnaście lat i obwieszono do więzienia.

Przez trzy lata nie wiadomo w Belgii nawet, że mnie dowożeni się w więzieniu. W więzieniu doktorzy-fanatyczni komuniści przedstawiali mnie jako wroga narodu polskiego. Usiłowali zrobić ze mnie donosiciela. Oficer polityczny wciąż wywał mnie i usiłował zmusić do spiegotania więźniów. Ponieważ uparcie odmawiałem, byłem nieustannie prześladowany, za karę odsyłano z powrotem listy do mnie z Belgii. Również paczki żywnościowe odsyłano z powrotem, opatrzone dopiskiem: "nieznany" lub "odmowa przyjęcia". W więzieniu badano też ode mnie, abym nie miał opłaty celnej za te paczki. Ponieważ nie posiadałem pieniędzy, nie mogłem tego uczynić. Często izolowano mnie od innych więźniów i unieszczano w celi karnej.

Prawdopodobnie nigdy nie powróciłbym z tego tak okropnego dla mnie okresu życia, gdyby nie to, że los chciał inaczej. Gdy 1 maja 1988 r. przeszedłem na emeryturę, stanąłem przed bardzo dla mnie nieprzyjemnym zaskoczeniem: za okres tych 7 lat i 4 miesięcy, które spędziłem w polskich więzieniach, Belgijskie Biuro Rent i Emerytur (Belgische Rijksdienst voor Pensioenen) odmówiło mi przyznania emerytury. Spodnie z jego decyzji powinienem się zwrócić w tej sprawie do władz polskich. W ten sposób zmuszony jestem dziś być z bardzo skromnej emerytury.

Szanowny Panie Ministrze, biorąc pod uwagę, że byłem przetrzymywany w Polsce wbrew mojej woli, że byłem niewinny i że byłem z powodu moich przekonań politycznych prześladowany psychicznie i fizycznie, można uważać za obowiązek obecnego rządu polskiego, by jako następca poprzednich władz komuni-

- 2 -

Prośba Alberta Snauwaerta do belgijskiego MSZ o pomoc w uzyskaniu od władz polskich zadośćuczynienia za krzywdy, jakich doznał w wyniku aresztowania go w 1948 r., a potem, w 1949 r., skazania „z winy ówczesnego rządu komunistycznego w Polsce”; 1991 (s. 2). Z zasobu IPN

49
stycznych wypłać mi pozostała część emerytury.

Oczywiście jestem przekonany, że jeżeli nowe władze polskie rozciągną dłoń do zobowiązania państwotwórczego społeczeństwa demokratycznego, będą miały rozwiązać mój problem aktem wynagrodzenia krzywd ("Wiedergutmachung"), w związku z naruszeniem praw człowieka, które w moim przypadku nastąpiło w przeszłości z winy przedstawicieli ówczesnego reżimu totalitarnego w Polsce.

Szanowny Panie Ministrze, raz jeszcze proszę uprzejmie o pośrednictwo w władz polskich, abym mógł odzyskać brakującą część mojej emerytury lub uzyskać w zamian za to odszkodowanie jednorazowe.

Proszę przyjąć, Panie Ministrze, moje serdeczne podziwowanie i wyrazy szczerego szacunku.

- 3 -

Prośba Alberta Snauwaerta do

belgijskiego MSZ o pomoc w uzyskaniu od władz polskich zadośćuczynienia za krzywdy, jakich doznał w wyniku aresztowania go w 1948 r., a potem, w 1949 r., skazania „z winy ówczesnego rządu komunistycznego w Polsce”;
1991 (s. 3). Z zasobu IPN

Epilog

W 1991 r. Belg zwrócił się o unieważnienie wyroku i przyznanie odszkodowania za niesłuszne skazanie. W piśmie, które wysłał w tej sprawie do Prezydenta RP, napisał że w 1948 r. siłą zmuszono go do potwierdzenia jego winy. W zamian za przyznanie się miał uzyskać od funkcjonariuszy UB obietnicę, że proces będzie jedynie formalnością, po której odzyska wolność. Niestety akta sprawy zostały zniszczone w 1984 r. Choć nawet gdyby ocalały, to takich deklaracji nie odnaleźlibyśmy w protokołach przesłuchania. Dzisiaj o losach Snauwaerta świadczą dokumenty zgromadzone do procesów o unieważnienie wyroku.

25 marca 1992 r. Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy nie uwzględnił wniosku, ponieważ sędziowie nie dostrzegli związku pomiędzy działalnością skazanego a działaniem na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. Decyzję tę podtrzymał Sąd Najwyższy – Izba Wojskowa w Warszawie. W 1993 r. płk Ryszard Michałowski Naczelny Prokurator Wojskowy wniósł rewizję nadzwyczajną na korzyść Alberta Snauwaerta. Sprawa trafiła ponownie do Sądu Najwyższego – Izby Wojskowej, który 14 września tego roku uniewinnił byłego skazańca od czynów, za które skazał go WSR.

Sprawa ta nie była jedyną tego typu. Na przełomie lat 40. i 50. ubiegłego wieku wielu cudzoziemców trafiło do polskich więzień. Część z nich to marynarze (głównie Szwedzi), którzy pomagali Polakom nielegalnie uciekać z kraju na statkach przez Morze Bałtyckie. Mimo wszystko o szczęściu mogli mówić ci więźniowie, których skazał sąd. Potwierdzało to, gdzie się znajdują i pozwalało na czynienie starań – przez nich samych i osoby postronne – na rzecz ich uwolnienia albo choćby zmniejszenia wysokości kary. Bywały jednak inne przypadki. Amerykańskiego architekta Hermanna Filda płk Józef Światło aresztował na lotnisku w Warszawie 22 sierpnia 1949 r. Bez wyroku, na podstawie fałszywych zarzutów, do 25 października 1954 r. przetrzymywany był on w willi-więzieniu w Miedzeszynie pod Warszawą, a władze polskie konsekwentnie zaprzeczały, jakoby został aresztowany.

Albert Snauwaert odzyskał wolność i wrócił do Belgii. Jego „przygoda z Polską”, choć bolesna, ostatecznie zakończyła się powrotem do rodzinnego kraju. Zabrał ze sobą bagaż doświadczeń z więzienia i wiedzę o życiu ludzi w kraju „demokracji ludowej”. Schodząc w 1948 r. na ląd w Szczecinie jej właśnie poszukiwał, ale na

pewno nie sądził, że zdobędzie ją w taki sposób.

COFNIJ SIĘ